

Creative Commons License: CC BY-SA 4.0
<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/deed.en>

Szymon Trusewicz

Wydział Filologiczny

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: s.trusewicz@uwb.edu.pl

ORCID: 0000-0002-4313-7256

Służebność humanistyki w obliczu jej kryzysu

Humanistyka jako zbiór pojęć, metafor poznawczych i rezerwuar wiedzy o przeszłości pozwala spojrzeć (i chętnie to robi) na bieżące problemy świata w szerokim kontekście jednostki, społeczeństwa i środowiska, niezależnie od tego, czy traktuje o ekonomii, klimacie, czy o aksjologii. Stara się przy tym być wolna zarówno od medialnej doraźności i sensacji, jak i od ekonomicznego uwikłania w neoliberalizm czy religijno-konserwatywnego wzburzenia. Stara się, gdyż wytwarzając swoją myśl w danej kulturze i danym czasie, będąc w dużej mierze antypozytywistyczna, uwikłana zawsze pozostaje. Dobrze, gdy jest tego świadoma, dostrzegając w istocie swój „humanizm”, a więc genezę wiedzy uprawianej przez człowieka, o człowieku i dla człowieka. W takim sensie humanistyka z kryzysu wyrasta i kryzysem interesuje się od zawsze, będąc przy tym autotematyczna, gdyż bada własny kryzys swoimi niedoskonałymi narzędziami. Dla niektórych tak szerokie, abstrakcyjne ujęcie kryzysu może rozmywać jego znaczenie jako pojęcia alarmującego o konkretnym problemie. Dla innych samo rozmiękczenie przedmiotu badań i multiplikacja teorii, kulturowa orientacja i autokrytycyzm humanistyki, czyli szerokie zorientowanie na związki człowieka z kulturą i środowiskiem będą przyczyną jej kryzysu. Na gruncie literaturoznawstwa, jak pisze Michał Januszkiewicz:

Pojęcie kryzysu staje się formą pesymistycznej oceny i konotuje upadek czy ogólną intelektualną katastrofę. Ta pesymistyczna ocena bierze się między innymi z niepokoju, że dobrze sprawdzona i naukowo uzasadniona metoda ba-

dania literatury (przede wszystkim anglosaska „nowa krytyka”, ale w sensie szerszym także formalizm czy strukturalizm) została zarzucona na rzecz różnorodnych, antyteoretycznych i antyintelektualnych teoryjek. Innymi słowy: to, co uzasadnia trafność diagnozy o kryzysie humanistyki, to wyczerpanie się pewnego monoparadygmatu, monizmu metodologicznego (w Polsce ów monoparadygmat wyznaczała do niedawna formacja formalno-strukturalno-semiotyczno-fenomenologiczna, będąca odpowiednikiem anglosaskiej *new criticism*)¹.

Tymczasem termin kryzys, by znów powrócić do możliwie szerokiego ujęcia, a raczej jego grecki źródłosłów κρίσις, ma wiele znaczeń odsyłających do rozdzielenia czegoś, ale również wskazujących na, jak pisze Krzysztof Stachewicz, „finalność, zwrot, odróżnienie, przesilenie, ale także – warto to mocno podkreślić – rozumienie”². „Kryzys” mieści zatem w sobie zarówno destrukcję i zmianę, jak też odnowę i interpretację. Moment przezwyciężania i nieciągłości wywołany przez kryzys stanowi wyzwanie, na które należy odpowiedzieć. Kryzys zamiast wieszczyć koniec, otwiera proces hermeneutyki.

Uniwersytet, a w szczególności humanistyka, jest od dawna postrzegana jako pozostająca w stanie kryzysu. Tak jak na każde przesilenie, również na kryzys humanistyki można patrzeć przez pryzmat jego przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych. Krytyka z zewnątrz prowadzona jest z perspektywy społecznej i rynkowej jej przydatności, co często sprowadza się do komercjalizacji wyników badań humanistycznych, jej praktycznych zastosowań i zysków finansowych, a więc utowarowienia nauki, które uniwersytet czyni instytucją usługową. Anna Łebkowska w artykule *Autorefleksyjność współczesnych nauk humanistycznych i co powinno z tego wynikać* zwraca uwagę na łatwe, wynikające być może z przezroczyściego statusu idei neoliberalnej, powielanie krytyki humanistyki przez osoby i instytucje niemające w tym żadnego interesu:

Jest bowiem zastanawiające, z jaką satysfakcją przekazuje się nam informacje o zamykaniu wydziałów humanistycznych na japońskich uniwersytetach, o bezrobotnych humanistach; jak mimochodem, ale często podkreśla się naszą zbędność (nie tylko w mediach, ale też w zwykłych kontaktach międzyludzkich)³.

¹ M. Januszkiewicz, *Czy mamy dziś kryzys humanistyki?*, „Znak” 2009, nr 653, s. 72, <https://www.miesiecznik.znak.com.pl/6532009michal-januszkiewiczzy-mamy-dzis-kryzys-humanistyki/> [dostęp 30.04.2023].

² K. Stachewicz, *Kryzys jako kategoria filozoficzna*, „Teologia i Moralność” 2010, t. 7, s. 8.

³ A. Łebkowska, *Autorefleksyjność współczesnych nauk humanistycznych i co powinno z tego wynikać*, „Teksty Drugie” 2017, nr 1, s. 249.

Krytyka wewnątrz samej humanistyki wydaje się bardziej zróżnicowana, a dyskusji o kryzysie coraz częściej towarzyszą rozważania o społecznym wymiarze uniwersytetu: kwestiach pracowniczych, równościowych oraz klasowych⁴. Kamil Łuczaj, realizujący grant *Naukowcy mobilni kulturowo? Doświadczenie awansu społecznego w perspektywie narracyjnej*, w rozmowie ze Stanisławem Krawczykiem na łamach „Magazynu Kontakt” mówi o pracy osób pochodzących z klasy ludowej na uczelniach i towarzyszącym im wstydzie, zarówno w miejscu pracy ze względu na miejsce pochodzenia, jak i w domu rodzinnym, ze względu na nowo przyjęty habitus, ale również o czynnikach ekonomicznych:

Nasza badana reprezentowała nauki społeczne, była dobrą studentką, doktorantką. W pewnym momencie podczas studiów doktoranckich musiała dorażać, tak jak zresztą wielu rozmówców. Chciała prowadzić jakieś warsztaty akademickie, ogólnie dostawać pieniądze za rzeczy związane z jej wykształceniem. No i nie bardzo jej to szło, bo nikt się do niej nie odzywał. Za to jej najlepsza koleżanka z roku, córka uznanego warszawskiego profesora, przez swoje kontakty dostawała mnóstwo takich zleceń. Miała ich tyle, że niektóre mogła przekazywać naszej bohaterce. I wówczas ta zobaczyła, że nie są w tym samym miejscu. Teoretycznie studiują na jednym roku, mają podobną średnią ocen, ale różnica jest ogromna⁵.

W jednej z prac zrealizowanych w ramach swoich badań Łuczaj tworzy siatkę pojęciową przydatną do opisu danych empirycznych dotyczących awansu i statusu klasowego pracowników nauki, przybliżając „pojęcia uwrażliwiające”, które mogą sprawdzać się również w szerokiej dyskusji o akademii. Są nimi wstyd klasowy, syndrom oszusta, piętno klasowe, opodatkowanie kulturowe, nerwica klasowa oraz sam klasizm, który „denotuje negatywne postawy, przekonania i zachowania skierowane do tych, którzy posiadają mniej siły i są społecznie zdewaluowani”⁶. Z perspektywy literaturoznawcy szczególnie interesujące wydają się przykłady klasistowskiego

⁴ Zob. „Magazyn Kontakt” 2023, nr 290 zatytułowany *Żle się dzieje w akademii*, poświęcony tym kwestiom. Na temat problemu zdrowia psychicznego, również coraz częściej poruszanego w związku z pracą akademicką, zob. D. Nowicki, *Z akademii do baru. 73 procent polskich doktorantów ma objawy depresji*, „Tygodnik Powszechny” 2022, nr 50, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/z-akademii-do-baru-73-procent-polskich-doktorantow-ma-objawy-depresji-181661> [dostęp 30.04.2023].

⁵ K. Łuczaj, S. Krawczyk, *Łuczaj: Możemy sprawić, żeby na uczelniach była większa równość*, „Magazyn Kontakt” 2022, nr 281, <https://magazynkontakt.pl/luczaj-mozemy-sprawic-zeby-na-uczelniach-byla-wieksza-rownosc/> [dostęp 30.04.2023].

⁶ K. Łuczaj, *Doznawanie klasy w perspektywie mikrosocjologicznej. Przypadek pracowników naukowych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2021, nr 17 (2), s. 10.

języka, określenia takie jak „Polaki cebulaki”, „Sebix”, „Karyna” albo „Janusz i Grażyna”, porównania do postaci z literatury i popkultury, takich jak Nikodem Dyzma i Ferdynand Kiepski. Łuczaj wymienia również „plebejusza”, zapomina jednak o najpopularniejszym chyba określeniu „cham”. Oba zresztą poddane zostały, bynajmniej nie w polu refleksji nad awansem pracowników nauki, subwersywnemu przejściu w związku ze „zwrotem ludowym” (*Chamstwo* Kacpra Pobłockiego) czy „zwrotem plebejskim”, którego znamion od 2011 roku w popularnym obiegu kultury doszukuje się Paweł Wiktor Ryś⁷. Znamienne, że podstawą rozważań Łuczaja są prace obcojęzyczne, które, generalnie rzecz ujmując, wskazują na pewną tendencję przejścia od badań skoncentrowanych na polityce tożsamościowej ku badaniom skoncentrowanym na klasach i awansie społecznym. Dwoma ważnymi tekstami wspierającymi tę refleksję były esej Didiera Eribona *Powrót do Reims* oraz powieść Édouarda Louisa *Koniec z Eddym*⁸.

Dyskurs o społecznych problemach pracy na uczelni jest zróżnicowany i obejmuje badania naukowe, publicystykę oraz literaturę. Ostatnimi czasy na znaczeniu przybiera również forma autoetnografii⁹. Nominowany do Nagrody Grand Press 2022 w kategorii publicystyka tekst Macieja Jakubowiaka *Koniec z akademią* stanowi pożegnanie i rozrachunek autora z zawodem literaturoznawcy, rysując przy tym szerokie tło problemów pracy na uczelni. Jakubowiak pisze: „Spróbuję tu opowiedzieć i zrozumieć, jak to się stało, że moje największe, pielęgnowane przez długi czas marzenie – akademia – tak gwałtownie i tak kompletnie, dokładnie wtedy, kiedy było na wyciągnięcie ręki, straciło swoją atrakcyjność”¹⁰. Rdzeń eseju stanowi fragment biografii autora, poczynając od wyboru studiów, przez sam etap zdobywania dyplomu magistra oraz doktora po okres „post-docowy” i odpowiada schematowi fascynacji, zakochania, rozczarowania i obojętności. Jednym z ważnych wątków jest dystynkcja klasowa:

Naprawdę bardzo późno się zorientowałem, że właściwie nie powinno mnie tam być. Najpierw były legendy o tym, że w Krakowie nie lubią Ślązaków – ale jaki tam był ze mnie Ślązak, czysta ludność napływową, a zresztą prezydentem

⁷ P. W. Ryś, „Zwrot plebejski” we współczesnej polskiej humanistyce i debacie publicznej, w: *Historia. Interpretacja. Reprezentacja*, t. 3, red. L. Mokrzecki, M. Brodnicki, J. Taraszkiewicz, Gdańsk 2015, s. 307–317.

⁸ Zob. K. Korycki, A. Zawadzka, *Wyjście z „szafy” homoseksualnej, wejście do „szafy” klasowej. O polityce tożsamości i socjologii refleksyjnej Didiera Eribona i Édouarda Louisa Rozmawiają Kate Korycki i Anna Zawadzka*, „*Studia Litteraria Historica*” 2018, nr 7, s. 1–17.

⁹ Zob. tematyczny numer „Tekstów Drugich” 2023, nr 1: *Zrozumieć uczelnię. Autoetnografie*.

¹⁰ M. Jakubowiak, *Koniec z akademią*, „*Dwutygodnik*” 2021, nr 320, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/9776-koniec-z-akademia.html> [dostęp 30.04.2023].

Krakowa był wtedy (wciąż jest) gość z Sosnowca, to jak mogli nie lubić, kompletnie w to nie wierzyłem. Potem, chyba na trzecim albo czwartym roku, były takie warsztaty, które prowadzili Kinga Dunin z Igozem Stokfiszewskim. Nie pamiętam już dokładnie, o co im chodziło, ale w pewnym momencie poprosili, żeby ludzie, których rodzice mają wyższe wykształcenie, stanęli pod ścianą, a pozostali pod oknem. Było nas tam dwoje, uśmiechaliśmy się do siebie głupio¹¹.

Jakubowiak pisze również o swojej nieświadomej reakcji na niedopasowanie i strategiach mimikry, polegającej na przyjęciu wizerunku pilnego, zaangażowanego studenta. Skutkowały one obciążaniem go przez uczelnię dodatkowymi obowiązkami administracyjnymi związanymi z rolą przewodniczącego koła naukowego, z których autor był wyraźnie zadowolony i odczytywał je jako wyraz uznania i znak przyszłej kariery akademickiej. Kolejne etapy swojego pożegnania z akademią Jakubowiak opisuje w podobnym tonie, ukazując, że kluczowe w całej jego drodze jako pracownika naukowego było nieprzystawanie wyobrażeń o uniwersytecie do realiów. W formie anegdotycznej przedstawia wiele zdarzeń, które świadczą na niekorzyść uniwersytetu, w nieznanymi realiów wzbudzą dobrze znane oburzenie fasadowością instytucji i lenistwem pracowników, w studiujących potwierdzenie bezsensowności niektórych przedmiotów czy stylu ich prowadzenia, a być może całych studiów, w pracownikach naukowo-dydaktycznych empatię i poczucie solidarności, i być może zachętę do „ewakuacji”, której Jakubowiak dokonał. Możliwej zresztą, jak kilkakrotnie i uczciwie podkreśla autor, dzięki szczęściu (rozumianemu chyba dwojako, jako możliwość i jako dar losu) posiadania szalupy ratunkowej w postaci „alternatywnych instytucji[i], w których można by prowadzić swobodne badania, czytać, pisać, dyskutować i tworzyć, nie przejmując się, czy to, co się robi, jest nauką czy nie”¹².

Koniec z akademią nie jest zatem tekstem diagnozującym problemy strukturalne uczelni, np. hierarchiczność i klasizm, bo tak jak w anegdocie dotyczącej warsztatów z Dunin i Stokfiszewskim, nie jest to myśl pogłębiona, choć insynuująca klasizm prowadzących. Nie wiadomo, jaki cel miało przedstawione ćwiczenie, jaki miało wydźwięk, mimo że uprzedzenia (i autouprzedzenia) wobec pracowników z klas ludowych na uczelni są faktem. Jest zatem tekst Jakubowiaka rozliczeniem z własnym wyobrażeniem pracy naukowo-dydaktycznej, traktuje bowiem o odkrywaniu własnej ścieżki życiowej, która być może nigdy nie pokrywała się z drogą wyznaczaną przez akademicką humanistykę, oraz w dużej mierze zbiorem zarzutów wobec jego rodzimej krakowskiej polonistyki, których nie można ekstrapolować na całą akademię.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

Nie należy zatem mieć do autora pretensji o osobisty ton tekstu, uwagę przyciągają jednak fragmenty dotyczące naukowości humanistyki, jest to jedna z istotniejszych kwestii, które autor podejmuje¹³. Skoro Jakubowiak ostrze krytyki kieruje również w stronę samej humanistyki, nie sposób zgodzić się z nim, że:

większa część humanistyki to po prostu bajeczne spekulacje, odbywające się w tak wielu odmiennych, jak to się nazywa, paradygmatach, że właściwie nie ma tu czego z czym porównywać, więc na konferencjach naukowych dawno nikt się już o nic nie kłóci, wszyscy tylko kiwają głowami z zadziwieniem, czego to jeszcze ta młodzież nie wymyśli¹⁴.

Potrzebę podkreślania swojego naukowego statusu przez humanistykę postrzega jako narzucaną z góry przez system finansowania, który widzi humanistykę jako jedną z dziedzin nauki. Pomijając stylistyczną przesadę Jakubowiaka, warto zauważyć, że ignoruje on toczącą się od XIX wieku dyskusję na statusem humanistyki, która to dyskusja, bogata w zwroty akcji, najprawdopodobniej nigdy się nie zakończy, pomija też jeden z jej ostatnich rozdziałów dotyczący zaangażowania¹⁵. Redukuje zatem humanistykę akademicką, narzucającą w jego przekonaniu na nieskrępowaną myśl zbędne brzemie naukowości do fabryki niepotrzebnych, przyciężkawych stylistycznie tekstów, która albo przyciąga odtwórczych hochsztaplerów albo blokuje kreatywne umysły. Piętnuje brak zaangażowania w humanistykę, aby pasowała do jego tezy, ignorując tych, którzy o zaangażowanie apelują i zaangażowanie reprezentują. Krytykując pewien model uniwersytetu, Jakubowiak w istocie go powiela.

¹³ Artykuł zasługuje na polemikę w duchu innym od wypowiedzi Jana Hartmana, który w swoim felietonie podkreśla przede wszystkim, że oskarżenia Jakubowiaka wobec jagiellońskiej polonistyki traktuje osobiście (bo sam tam prowadził zajęcia i studiuje tam jego córka), a same zarzuty są po prostu nieprawdziwe i jako rzeczywisty problem wskazuje m.in. anonimowe ankiety studenckie. Zob. J. Hartman, *Gdy doktor odchodzi*, „Polityka” 2023, nr 3 z dnia 10.01.2023, s. 96.

¹⁴ M. Jakubowiak, *Koniec z akademią*.

¹⁵ W tekście dotyczącym literatury zaangażowanej Jakubowiak daje wyraz swojemu sfrustrowaniu elitarystycznemu etosowi polonistyki, która nie zachęcała do angażowania się we wspólne sprawy, jak również, nie szcędząc złośliwości akademikom, własnej niechęci wobec teoretyzowania: „prawdę mówiąc, wcale mi się nie chce angażować w dyskusję o zaangażowaniu literatury. Jest długa, nudna i zwykle służy różnym akademikom do podkreślania, jaka to ich praca jest doniosła. Pamiętam, że na konferencjach o polityczności wielkie emocje wywoływało twierdzenie, że im literatura mniej dotyczy polityki, tym bardziej jest polityczna. Pewnie miało to jakiś sens, ale przede wszystkim pozwalało literaturoznawcom dalej zajmować się tym, czym się zajmowali” [M. Jakubowiak, *Wrażliwości: literatura zaangażowana*, „Dwutygodnik” 2022, nr 327].

Dyskusja na temat indywidualistycznego i społecznego wymiaru humanistyki rozgorzała po wydaniu w 2013 roku książki Michała Pawła Markowskiego *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*¹⁶. Zarzuty, które stawiał przedstawionym tam tezom Jan Sowa, równie dobrze mogłyby się odnosić do tez Jakubowiaka. Sowa pisał bowiem, że pomysł na humanistykę Markowskiego jest w istocie „pomysłem na uprawianie sztuki, a nie tworzenie wiedzy”¹⁷. Krytykuje *Politykę wrażliwości* za wtórność myślową, która opiera się na tym samym, poststrukturalnym dyskursie od lat 90., i która prowadzi Markowskiego do diagnoz nie tylko niecelnych, ale szkodliwych. Widzi on bowiem humanistykę jako proces kolejnych interpretacji w ramach indywidualistycznej autokreacji, co według Sowy wpisuje ją w logikę późnego kapitalizmu, skupionego na nadprodukcji.

Posługując się pojęciami znanymi z prac Jacques’a Lacana, a rozpropagowanymi w krytyce kapitalizmu przez Slavoję Žižka, Sowa odczytuje propozycję Markowskiego jako redukującą świat do sfery Symbolicznej i Wyobraźniowej, czyli w uproszczeniu do sfery znakowej. Rolą humanisty byłoby koncentrowanie się na sferze egzystencji, niekończąca się praca w uniwersum tekstów i wynikające z tego uwrażliwianie na nią. Jest to, zdaniem Sowy, rodzaj „(samo)oszustwa”, w którym rzeczywistość społeczno-kulturową prezentuje się jako dwuwymiarową (symboliczno-wyobraźniową), pomijając to, co Lacan nazywa Realnym. Głównym zarzutem Sowy jest rzecz jasna uczynienie z tej praktyki sedna humanistyki. Praktyka autokreacji uwrażliwiająca na jednostkową perspektywę nie prowadzi, jego zdaniem, do „afirmacji różnicy”, o co często w swoich tekstach upomina się Markowski, a jedynie do „supermarketyzacji humanistyki zgodnie z rynkowym modelem nadmiaru, do której w praktyce sprowadza się projekt «polityki wrażliwości» Michała Pawła Markowskiego”¹⁸. Krytykowany odpowiedział Sowie artykułem o znaczącym tytule *Lewica akademicka: między hipokryzją i iluzją*, słusznie wskazując na polityczny charakter tej polemiki, i nieco wbrew własnej intencji, kierując rozmowę o humanistyce w stronę jej polityczności¹⁹. Nie chodzi jednak o polityczność rozumianą przez pryzmat pojęć, jakimi Markowski złośliwie opisuje Sowę („ostra lewica”, „radykał”, „bolszewizm”, „komisarz”, „czerwony”), ale taką, która faktycznie włącza humanistykę w część

¹⁶ M. P. Markowski, *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Kraków 2013.

¹⁷ J. Sowa, *Humanistyka płaskiego świata*, „Teksty Drugie” 2014, nr 1, s. 204.

¹⁸ Tamże, s. 205.

¹⁹ M.P. Markowski, *Lewica akademicka: między hipokryzją i iluzją*, „Teksty Drugie” 2014, nr 1, s. 208–214.

porządku społecznego i wskazuje na jej czasowe i przestrzenne uwarunkowanie. Problem z zaangażowaniem humanistyki dotyczy teoretycznego przemyślenia samego pojęcia i praktycznego wymiaru jego zasięgu, czego żaden z autorów nie robi. Propozycja Sowy wydaje się wynikać z wiary w dużą sprawczość humanistyki, skoro pisze on o pracy pojęciowej, która pozwoli człowiekowi „zyskać kontrolę nad wyalienowanym światem jego własnych wytworów”. Niestety, jak słusznie zauważył Markowski (znów nie bez złośliwości), może to być cel zbyt dalekosiężny lub zbyt idealistycznie sformułowany:

Gdyby Jan Sowa rzeczywiście chciał przezwyciężyć swoją alienację, to czy tak uparcie stukałby do bram akademii, żeby go tam wpuszczono, i dziwiłby się, że go tam nie chcą? Gdyby Jan Sowa rzeczywiście wierzył w to, co mówi, to czy natychmiast nie porzuciłby wysokiego dyskursu, żeby szukać mieszkania dla bezdomnych albo gotować zupę dla tych, z którymi się podobno utożsamia?²⁰

Nie można przy tym zapomnieć o najbardziej problematycznej tezie Markowskiego, którą Sowa zajął się nieco pobieżnie. O ile stojące u podstaw *Polityki wrażliwości* podkreślenie nienaukowości humanistyki spodobało się Adamowi Lipszycowi²¹, o tyle Andrzej Skrendo ocenia je dosyć krytycznie, nazywając „wyprowadzeniem z humanistyki”²². Rozwijając po części myśl Sowy, badacz wskazuje, że Markowski porusza się w swoich rozważaniach na poziomie metafizyki, nie schodząc na poziom teorii i praktyki, i dodaje, że naukowość humanistyki czy może problematyczność owej naukowości jest wyzwaniem, które nie powinno wcale pociągać za sobą konfrontacyjnej postawy wobec nauk przyrodniczych. Jest wyzwaniem, bo wynika, trzeba dodać, z uniwersalnego, a jednocześnie politycznego kryzysu humanistyki. Skrendo proponuje konfrontację z naukowością bez „postmodernizowania” humanistyki i bez jej „pozytywizowania”²³. Dostrzega słabość myśli Markowskiego

²⁰ Tamże, s. 212.

²¹ „Kiedy Markowski odżegnuje się od wiary w obiektywizm w humanistyce, od samej idei naukowości dyscyplin humanistycznych, od idei pedagogiki akademickiej jako przekazu wiedzy eksperckiej, od bezmyślnej specjalizacji i tyranii użyteczności, wówczas robi mi się całkiem przyjemnie na duszy”. Gwoli ścisłości, samo wyobrażenie nauk przyrodniczych przez Markowskiego zostało przez Lipszycę również skrytykowane. Zob. A. Lipszyc, *Dekonstrukcja uniwersytetu*, „Dwutygodnik” 2014, nr 125, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/5026-dekonstrukcja-uniwersytetu.html> [dostęp 30.04.2023].

²² A. Skrendo, *Wyprowadzenie z humanistyki. O książce Michała Pawła Markowskiego „Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki”*, „Wielogłos” 2014, nr 1 (19), s. 91–101.

²³ Tamże, s. 94.

w niechęci do „Realnego” czy do „Prawdy”, wobec których jako poststrukturalista Markowski jest zdystansowany. Skrendo pisze, że „im wyżej wzniesiemy sztandar nienaukowości, tym mocniej zostaniemy zmarginalizowani, ponieważ dyskurs publiczny i polityczny cechuje się tą godną pożałowania właściwością, że posługuje się kategorią prawdy”²⁴. Skrendo sądzi jednak, że da się „prawdę” jako pojęcie obronić, jeśli pomyślimy o niej w kategoriach obiektywności i kumulatywizmu zamiast adekwatności względem rzeczywistości.

Krytyka Skrendy wydaje się zdroworozsądkowa, a przede wszystkim zniuansowana i otwarta na teorię i praktykę. Nieobca jest jej praca na pojęciach, jak i odwołanie do realiów systemowych, czyli polityczności. Jest w takim razie, w świetle przedstawionego sporu Sowy i Markowskiego, kompromisowa. Równie kompromisowa jest propozycja, bo już nie tylko krytyka czy omówienie, Justyny Tabaszewskiej, zaprezentowana w pracy *Humanistyka służebna. Negocjowanie pola i budowanie autonomii w dobie kryzysu*²⁵. Wysoka wartość *Humanistyki służebnej* w dyskusji o humanistyce i jej kryzysie wynika nie tylko z zawartego w pierwszej części opisu jej kondycji oraz zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn kryzysu, co błyskotliwej kompromisowości całego przedsięwzięcia w teoretycznym i praktycznym zarazem wymiarze. Pisząc o przyczynach kryzysu, Tabaszewska nie pomija realiów neoliberalnych, w których kluczową rolę gra kategoria postępu. Stojąc na stanowisku, że humanistyka musi coś o sobie komunikować społeczeństwu, stwierdza, że niełatwo jest zmierzyć jej postęp i zbudować zaufanie społeczne. Potrzebne jest bowiem pewne działanie na kredyt, który dają jej uczestnicy zgadzający się z tym, że coś w rzeczywistości ich otaczającej jest niezrozumiałego i że

²⁴ Tamże.

²⁵ J. Tabaszewska, *Humanistyka służebna. Negocjowanie pola i budowanie autonomii w dobie kryzysu*, Warszawa 2022. Przypisy do pracy umieszczam w nawiasach w tekście. Celowo „przycinam” pracę Tabaszewskiej do tematyki komunikowanej przez tytuł jej książki, głównie ze względu na teoretyczne założenia niniejszego artykułu. Wydaje się to jednak uzasadnione zarówno jej kompozycją, jak i samymi słowami autorki, która do czytania fragmentarycznego, związanego z szerokim zakresem tematów, zachęca [s. 393]. Praca Tabaszewskiej jest nie tylko teorią humanistyki służebnej w kontekście jej kryzysu, ale również jej praktyką rozpisaną na trzy duże części poświęcone ekokrytyce, pamięci oraz afektywności. Materiał wykorzystany przez autorkę charakteryzuje ją jako literaturoznawczynię-kulturoznawczynię, gdyż interpretuje ona zarazem prozę Olgi Tokarczuk, poezję Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego i Tomasza Różyckiego, reportaże Swietłany Aleksijewicz, jak i naturę puszczy czy seriale i filmy kryminalne (np. *American Crime Story*, analizując sprawę O.J. Simpsona). Swoją analizę prowadzi zgodnie z tym, co zapowiada w części pierwszej, a więc szukając własnej autonomii, nie pomija społecznej służebności dzieła.

istnieje dyscyplina, która może dać narzędzia do jej wyjaśnienia. Jak ukazać zatem postęp humanistyki, skoro kategorię postępu również poddaje ona oglądowi i krytyce? – pyta Tabaszewska [s. 16–17].

Na sam postęp humanistyki patrzy się, zgodnie z tym, co pisze badaczka, równie podejrzliwie z samego wnętrza dyscyplin na nią się składających. Szczególnie kontrowersyjny wydaje się przyrost teorii i języków, nigdy nie postrzegany neutralnie, zwłaszcza przy coraz szybszej wymianie prądów myślowych [s. 22]. Przywołując ten oraz inne zarzuty wobec humanistyki, „nienowe” jak zauważa sama badaczka, wskazuje ona jeszcze jeden, typowy jej zdaniem dla XXI wieku, który dotyczy „niefajności”. Humanści nie odczuwają przyjemności i dumy z uprawiania swoich dyscyplin, nie przynosi im to poczucia dobrze spełnionego obowiązku oraz społecznego uznania. Tabaszewska pisze o oczywistych przyczynach, jakimi są umiędzynarodowienie i urynkowienie humanistyki, łatwo przez dziedzinę implemmentowane do samooceny. Autorka odwołuje się przy tym, co cenne, do realiów pracy badawczej:

badacz, który chciałby osiągnąć mierzalny za pomocą konkretnych współczynników sukces, nie powinien szukać miejsc do publikacji swoich badań, lecz znaleźć badania, która pasują do wybranych miejsc publikacji [podkr. autorki]. Oznacza to więc albo konieczność podporządkowania się, albo pogodzenia ze znacząco gorszą pozycją [s. 23].

Indywidualne doświadczenia badawcze w pracy Tabaszewskiej łączą się z przywoływaniem badań empirycznych i teoretycznym namysłem, co widoczne jest w rozdziale dotyczącym umiędzynarodowienia. Podejmując wątki pamięciologiczne w literaturoznawstwie i kulturoznawstwie, Tabaszewska wskazuje dwie popularne teorie: pamięci dialogicznej Aleidy Assmann oraz pamięci wielokierunkowej Michaela Rothberga i zestawia je z pomysłem literatury światowej (przede wszystkim w definicji Davida Damroscha). Teorie sugerujące spojrzenie na pamięć z perspektywy szerszej, nienarodowej, referuje Tabaszewska w kontekście konceptu literatury światowej, „która ma nas odsyłać poza nasze miejsce i czas, wprowadzać w ruch i odkrywać inną niż dobrze znana rzeczywistość” [podkr. autorki] [s. 65]. Chwalebne w swoich założeniach teorie literatury światowej i pamięciologiczne nie przystają, czy raczej pomijają stan, w jakim znajdują się literatura i pamięć, a mianowicie – jak zauważa autorka – stan nierównowagi wywołanej rynkową potrzebą dopasowania się do bardziej popularnego obiegu, a więc w efekcie dominującego języka. Kultury bliskiego zasięgu determinuje do zintensyfikowania obecności na globalnym rynku, a więc do tworzenia tekstów raczej przekładalnych, mieszczących się w ramach pamięci

dominującego języka [s. 76]. Istotne, że Tabaszewska mówi o tym nie tylko w kontekście kultury i literatury, ale również badań, pokazując, że „umiędzynarodowienie” ma swoją cenę, jak twierdzi, nawet wyższą niż w przypadku literatury czy kultury, gdyż naukę tworzy się wtedy już u podstaw z myślą o jej przekładalności, co doprowadza do jej spłaszczenia, przycinania do globalnego horyzontu rozumienia.

Autorka w części pierwszej tej obszernej pracy, która służy zbudowaniu kontekstu oraz samej teorii literatury służebnej, omawia przywoływaną już w artykule dyskusję Sowy i Markowskiego, określając ich jako badaczy reprezentujących dwie postawy wobec humanistyki – odpowiednio zaangażowania i autonomii. Można domyślić się, że Tabaszewskiej jako badaczki zaangażowanej tezy Markowskiego nie będą przekonywać. Co ciekawe, również wypowiedź Sowy określa ona jako formułowaną „w obronie autonomii humanistyki”. Obu tezom Tabaszewska przygląda się z perspektywy celów, jakie stawiają oni przed humanistyką oraz „adresatów” humanistyki. Zdaniem badaczki Sowa widzi jeden cel humanistyki, natomiast Markowski patrzy na nią jako na „podzieloną”, pierwszy mówi o jej zobowiązaniach wobec wykluczonych, drugi o wąskiej grupie zainteresowanych [s. 49–50].

Badaczka referuje ten spór, by na jego tle (oraz nieprzywoływanych tu poglądów na kryzys humanistyki Ryszarda Nycza, Mieke Bal, Paula Jaya, Stanleya Fisha i innych) zaproponować własny pomysł humanistyki służebnej. Tworząc metaforę służebności, Tabaszewska korzysta ze znaczenia tego terminu w prawie cywilnym, odsuwając tym samym na dalszy plan pejoratywnie skojarzenia służby i usługiwania oraz idącą z tym w parze hierarchiczność. Pisze ona: „ustanowienie służebności obciąża określoną rzecz konkretnymi obowiązkami, których niełatwo się pozbyć, które trwają nawet, jeśli dana nieruchomość zmieni właściciela” [s. 50] i podaje przykład zastosowania tego prawa w praktyce. Brak dojazdu do sąsiedniej działki może oznaczać wytyczenie „drogi koniecznej” przez teren właściciela, ustanawiając jej służebność i ograniczając swobodę dysponowania nią. Nie oznacza to przy tym ingerencji w użytkowanie reszty terenu. Wydaje się, że przykład ten obrazowo uzmysławia, iż kompromis, który proponuje Tabaszewska, ma godzić społeczne zaangażowanie humanisty z indywidualnym i autonomicznym wymiarem jego pracy.

Wyobrażenie, które podsuwa autorka, odpowiada na kilka kryzysowych potrzeb humanistyki. Patrząc na „działkę” humanistyczną jako na całość działań badaczy, wskazuje, że zachowanie służebności broni przed krytyką o brak użyteczności, skoro przynajmniej część „terenu” taką rolę spełnia. Tabaszewska nie zgadza się z podporządkowaniem społecznemu interesowi humanistyki jako całości, ujmuje zatem problem realistycznie,

przyznając literaturze i sztuce jej luksusowy czy też eskapistyczny wymiar²⁶. Pośrednio taki sam charakter – nadmiarowy czy zbędny w obliczu podstawowych potrzeb czy problemów świata – przypisuje badaniom literaturoznawczym, co wydaje się uczciwym, ale nic nieumniejszającym humanistyce postawieniem sprawy. Szukanie uzasadnienia humanistyki wyłącznie poprzez działanie nastawione na polityczne uwalnianie wyalienowanych podmiotów (propozycja Sowy), czyli idealizowanie sprawczości humanistyki przez zrównywanie jej z aktywizmem byłoby po prostu nieprawdą. Dostrzec trzeba, że autonomia jest niezbędna, aby ową służebność w ogóle zachować. Jądro humanistyki musi pozostać naukowe i specjalistyczne, dotyczyć teorii i języka, zachowywać swoją autonomię, aby świadczyć służebność. Słusznie zauważa Tabaszewska, że humanistyka myślana jako pole autonomii z wpisanymi w nią służebnościami może zmniejszyć ciężar na niej presję [s. 53]. Daje bowiem dowolność badaczom, przypominając o społecznym interesie, jaki spoczywa na humanistach nie w ramach przykrego obowiązku lub zagrożenia, ale uznania. Podkreślenie doniosłej, niemożliwej do wypełnienia przez inne dziedziny wiedzy, roli może przynieść pozytywny skutek, dowartościowując pracowników nauki, a niechętnych wobec uspołecznienia swoich badań pozytywnie do tego zmotywować. Nie wszystkich, bo propozycja Tabaszewskiej właśnie różnorodność humanistyki zakłada.

W metaforze służebności widać jeszcze inny pozytywny zewnętrzny aspekt. Z perspektywy rynkowych lub społecznych potrzeb pozwala ona wyjaśnić (w czym *nota bene* realizuje swoją służebność) z zachowaniem własnego interesu i niezależności swoją charakterystykę. Zdolności interpretacji, analizy i komunikacji – bez wątpienia potrzebne rynkowo i społecznie – można kształcić jedynie w ramach służebności. Ich przydatność jako narzędzi jest możliwa o tyle, o ile wytwarza je autonomiczna humanistyka. Jest to przy tym metafora bardzo obrazowa i zrozumiała w realiach neoliberalnych, dowartościowujących własność prywatną²⁷. Niesmak kompromisu, jaki pozostawia tak przedstawiona służebność humanistyki – za mało społecznej,

²⁶ Wymiar, który perspektywa Sowy odrzuca, co Andrzej Skrendo skomentował jako odmawianie nam „prawa do hipokryzji”. Nie można nie zauważyć, że literatura nierozłącznie dotyka tego co indywidualne, wyobrażone, odległe, spełniając rolę eskapistyczną. Odpowiada zatem na potrzeby społeczne pośrednio, nie w ramach zaangażowania politycznego, ale zapewnienia przyjemności i ucieczki od problemów świata. Zob. A. Skrendo, *Wyprowadzenie z humanistyki*, s. 93.

²⁷ Początki kapitalizmu nie wiążą się tylko ze swobodą wymiany i handlu w miastach, ale również procesem grodzenia ziemi w obszarach wiejskich. Zob. E.M. Wood, *Agrarne początki kapitalizmu*, przeł. E. Robakiewicz, „Praktyka Teoretyczna” 2017, nr 4 (26), s. 343–360.

negocjującej z neoliberalizmem oraz za mało autonomicznej, rozrzedzającej swoją specyfikę, podporządkowującej się – zostaje zneutralizowany przez jej pragmatyczny wymiar. Służebność pozwala myśleć o humanistyce jako dziedzinie mieszczącej w swoim gronie badaczy o różnych podejściach oraz dobrze ująć naturę literatury jako jednostkową i wspólnotową zarazem, estetyczną i polityczną; literatury, która wciąż powinna się znajdować w centrum badań literaturoznawczych.

Bibliografia

- Hartman Jan (2023), *Gdy doktor odchodzi*, „Polityka”, nr 3, s. 96.
- Jakubowiak Maciej (2021), *Koniec z akademią*, „Dwutygodnik”, nr 320, <https://www.dwutygodnik.com/artypkuk/9776-koniec-z-akademia.html>.
- Jakubowiak Maciej (2022), *Wrażliwości: literatura zaangażowania*, „Dwutygodnik”, nr 327.
- Januszkiewicz Michał (2009), *Czy mamy dziś kryzys humanistyki?*, „Znak” październik 2009, nr 653, s. 68–79, <https://www.miesiecznik.znak.com.pl/6532009michal-januszkiewiczzy-mamy-dzis-kryzys-humanistyki/>.
- Korycki Kate, Zawadzka Anna (2018), *Wyjście z „szafy” homoseksualnej, wejście do „szafy” klasowej. O polityce tożsamości i socjologii refleksyjnej Didiera Eribona i Éduarda Louisa Rozmawiają Kate Korycki i Anna Zawadzka*, „Studia Litteraria Historica”, nr 7, s. 1–17.
- Lipszyc Adam (2014), *Dekonstrukcja uniwersytetu*, „Dwutygodnik”, nr 125, <https://www.dwutygodnik.com/artypkuk/5026-dekonstrukcja-uniwersytetu.html>.
- Łebkowska Anna (2017), *Autorefleksyjność współczesnych nauk humanistycznych i co powinno z tego wynikać*, „Teksty Drugie” nr 1, s. 244–252.
- Łuczaj Kamil (2021), *Doznawanie klasy w perspektywie mikrosocjologicznej. Przypadek pracowników naukowych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 17 (2), s. 6–25.
- Łuczaj Kamil, Krawczyk Stanisław (2022), *Łuczaj: Możemy sprawić, żeby na uczelniach była większa równość*, „Magazyn Kontakt”, nr 281, <https://magazynkontakt.pl/luczaj-mozemy-sprawic-zeby-na-uczelniach-byla-wieksza-rownosc/>.
- Markowski Michał Paweł (2013), *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Kraków: Universitas.
- Markowski Michał Paweł (2014), *Lewica akademicka: między hipokryzją i iluzją*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 208–214.
- Nowicki Damian (2022), *Z akademii do baru. 73 procent polskich doktorantów ma objawy depresji*, „Tygodnik Powszechny”, nr 50, s. 22–25, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/z-akademii-do-baru-73-procent-polskich-doktorantow-ma-objawy-depresji-181661>.

- Ryś Paweł Wiktor (2015), „Zwrot plebejski” we współczesnej polskiej humanistyce i debacie publicznej, w: *Historia. Interpretacja. Reprezentacja*, t. 3, red. L. Mokrzecki, M. Brodnicki, J. Taraszkiewicz, Gdańsk: Wydawnictwo Athenae Gedanenses, s. 307–317.
- Skrendo Andrzej (2014), Wyprowadzenie z humanistyki. O książce Michała Pawła Markowskiego „Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki”, „Wielogłos”, nr 1 (19), s. 91–101.
- Sowa Jan (2014), *Humanistyka płaskiego świata*, „Teksty Drugie” nr 1, s. 192–207.
- Stachewicz Krzysztof (2010), *Kryzys jako kategoria filozoficzna*, „Teologia i Moralność”, t. 7, s. 7–16.
- Tabaszewska Justyna (2022), *Humanistyka służebna. Negocjowanie pola i budowanie autonomii w dobie kryzysu*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Wood Ellen Meiksins (2017), *Agrarne początki kapitalizmu*, przeł. E. Robakiewicz, „Praktyka Teoretyczna”, nr 4 (26), s. 343–360.

The Subservient Role of Humanities Facing Their Own Crisis

Abstract

The article discusses selected diagnoses on the crisis in the humanities. It concentrates on systemic issues related to the critical assessment of the relevance of the humanities to market realities as well as critical approaches to the humanities within the field itself. The frequently addressed problems faced by the members of academia are substantiated by sociological research and essayistic autoethnography. Problems of autonomy and engagement of the humanities are discussed in the context of Justyna Tabaszewska's concept of subservient humanities presented in the work *Humanistyka służebna. Negocjowanie pola i budowanie autonomii w dobie kryzysu* [Subservient humanities. Mediating the field and building autonomy in times of crisis].

Keywords: humanities, crisis, engaged humanities, autonomous humanities, autoethnography